

Pressbooki oraz zdjęcia w wysokiej rozdzielczości do filmów dystrybuowanych przez Gutek Film można pobrać z serwera ftp.

Jego adres:

ftp.gutekfilm.pl

login: **gutekfilm**

hasło: **gutekfilm**

172

Wydawca:



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa
tel.: 022 536 92 00, fax: 022 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

Warszawa 2008
ISBN 978-83-60962-07-7

IMPORT/EXPORT

(IMPORT/EXPORT)



REŻYSERIA
URLICH SEIDL

W KINACH OD 22 LUTEGO 2008

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofska 1, 00-153 Warszawa
tel.: 022 536 92 00, fax: 022 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

IMPORT/EXPORT

reżyseria
Ulrich Seidl

scenariusz
Ulrich Seidl
Veronika Franz

zdjęcia
Ed Lachman
Wolfgang Thaler

montaż
Christof Schertenleib

dźwięk
Ekkehart Baumung

scenografia
Andreas Donhauser
Renate Martin

występują
Ekateryna Rak
Paul Hofmann
Michael Thomas
Maria Hofstätter
Georg Friedrich
Nataliya Baranova
Natalia Epureanu,
Petra Morzé
Dirk Stermann
Erich Finsches

producent
Ulrich Seidl

film wyprodukowany przez
Ulrich Seidl Film Produktion GmbH

koprodukcja
ORF (Film/Fernsehabskommen)
Arte France Cinéma
ZDF/arte
Conwert Immobilien

z udziałem
Österreichisches Filminstitut
Filmfonds Wien
Land Niederösterreich



Austria 2007
Niemcy/ Rosja/ Słowacja
czas trwania: 135 minut
kolor – Dolby Digital – 1.85
dźwięk – DTS SRD



Import/Export kontrowersyjnego, austriackiego reżysera Ulricha Seidla mówi o seksie, śmierci, życiu i bezradności, zwycięzcach i przegranych. Nie jest to jednak zwyczajna, wzruszająca opowieść, ale mocna rzecz, która została zrealizowana, by wstrząsnąć widzom, wyrwać go z letargu, pokazać świat, jaki naprawdę istnieje. Jednak, aby go zobaczyć, trzeba wyzbyć się własnych przyzwyczajęń i mechanizmów obronnych.

Zima niemal wszędzie wygląda tak samo. Jest szaro, zimno, depresyjnie. Ludzie marzną i nie chcą wyściubiać nosa z domu. Solidnie zmarznąć można i w Austrii, i na Ukrainie. Choć te dwa kraje należą do dwóch różnych światów, zimą upodabniają się do siebie. Wschód wygląda jak Zachód, a Zachód jak Wschód. W tej zimowej atmosferze rozgrywają się dwie historie, które na pierwszy rzut oka wydają się nie mieć ze sobą wiele wspólnego. Ale czy na pewno?

Film *Import/Export* ma dwóch głównych bohaterów, którzy nigdy się ze sobą nie zetkną. Choć mają te same problemy, marzenia, niespełnienia... To opowieść o dwóch indywidualnych losach, które biegną w dwóch przeciwnych kierunkach, również geograficznych.

IMPORT, czyli uciec z ośnieżonej Ukrainy.

Pierwsza część to historia młodej Ukrainki, Olgi. Dziewczyna jest samotną matką. Pracuje jako pielęgniarka. Choć bardzo chce odnaleźć się w życiu, jakie wie, nie umie przestać marzyć o czymś więcej. Własny dom, praca, miasto, w którym mieszka, ojczysty kraj doprowadzają ją do pasji. Olga chce od życia więcej. Dlatego porzuca rodzinę i decyduje się na wyjazd do wysnionej Austrii. Spodziewa się, że tam odnajdzie szczęście, a jej życie nabierze tempa i kolorów. W obcym, zachodnim kraju znajduje pracę. Jest pomocą domową, ale nie utrzymuje posady zbyt długo. Pani domu pozbywa się jej bezceremonialnie, gdyż dziewczyna nawiązuje serdeczną relację z jej dziećmi.

A to niedopuszczalne! Olga kończy jako sprzątaczką w szpitalu geriatrycznym. Codziennie obserwuje starych, samotnych, umierających ludzi. To jest jej lepsze życie w lepszym kraju.

EXPORT, czyli porzucić Austrię.

Młody Austriak, Paul, mieszka z matką i ojczymem. Jest zblazowany, mało zaradny, zazwyczaj bezrobotny. Ledwo udaje mu się rozpocząć pracę jako stróż, już ją traci. Znowu wraca do urzędu pracy. Ma gigantyczne długi, pożycza pieniądze od znajomych, obcych i od żalostnego ojczyma, który, chcąc nauczyć czegoś chłopaka i wyrwać go z beznadziei, zabiera go na Ukrainę. Tam pokazuje mu swoją ciemną, cyniczną twarz i upokarza.

IMPORT/EXPORT

Olga i Paul - oboje szukają pracy, sensu życia, możliwości odepchnięcia się od dna. Oboje usiłują uwierzyć w siebie. Oboje udają się do obcego kraju i wkrótce poznają go od środka. Olga, pochodząca z Europy Wschodniej, gdzie bieda jest na porządku dziennym przygląda się wysnionemu życiu na Zachodzie. Paul, mieszkaniec Europy Zachodniej, w której bezrobocie nie oznacza głodu, a kryzys poczucia własnej wartości. Na Ukrainie widzi świat, którego nawet sobie nie wyobrażał. Dwoje młodych ludzi pragnie rozpocząć nowe życie w nowym kraju, ale stykają się z brutalną rzeczywistością. Próbuje szukać w niej szczęścia. Mimo wszystko.

Film o poszukiwaniu siebie, mrocznej seksualności, samotności i śmierci.

Film otrzymał wiele nominacji do prestiżowych nagród na międzynarodowych festiwalach. Był pokazywany w konkursie w Cannes, i zgłoszony (jako jeden z dziesięciu filmów obok, m.in. *Aleksandry Sokurowa, Na krawędzi nieba* Akunina) do nagrody Hollywood World Award.

GŁOSY PRASY

„Import/Export - znakomity, wstrząsający film, w którym wędrujemy do mrocznego świata. Patrzymy na ukraińską szarzyznę i biedę, która każe matce zostawić dziecko i wyjechać do pracy w „lepszej” Austrii. Dla wychowanego w niej Paula ten kraj to zaprzeczenie rajów. Jedyne, co mu zawdzięcza, to lekcje agresji i długi - wyjeżdża więc z prostytutką ojczymem na Ukrainę, tyle że wciąż pozostanie samotny. Jak w niezwyklej scenie, gdy w obskurnym klubie tańczy na parkiecie sam.

Takie obrazki łatwo znaleźć w mediach. Import/Export jest inny. W brutalnej rzeczywistości Seidl szuka śladów dobra – jak wtedy, gdy ukraińska pielęgniarka tańczy

ze schorowanym starcem albo śpiewa dziecku przez telefon po rosyjsku „Serce” Ire-ny Santor. Świat nie jest sprawiedliwy, ale ta niesprawiedliwość – pokazuje reżyser - ma źródło nie w globalnej polityce, tylko w naszych „mikroświatach”. Gdy poukładana Austriaczka widzi, że jej dzieci zanadto polubiły opiekunkę z Ukrainy, po prostu ją zwalnia. Zazdrosna pielęgniarzka najpierw nie pozwoli emigrantce dotykać pacjentów („tu jesteś sprzątaczką!”), a potem ją pobije. Młodego Paula upokorzą najbardziej nie młodociani bandyci, którzy rozbiorą go na parkingu i poleją piwem, ale własny ojczym zmuszający m.in. do perwersyjnych zabaw z prostytutką”.

Paweł Felis, „Gazeta Wyborcza”

„Dwa wybitne filmy tegorocznego konkursu w Cannes dzieją się nie na przedmieściach Nowego Jorku, tylko w blokowiskach Bukaresztu i Użgorodu – jak w znakomitym filmie rumuńskim 4 miesiące, 3 tygodnie i 2 dni czy w austriackim filmie Ulricha Seidla Import/Export dotyczącym dna życia po to, żeby się od niego odbić”.

Tadeusz Sobolewski, „Gazeta Wyborcza”

„Import/Export to przykry i okrutny film. Może nawet bezlitosny. Ale bez wątplenia mistrzowski! Reżyser przygląda się zrozpaczonemu, szamocącemu się bohaterom – to spojrzenie nie dziwi, bo jest właściwe całej pracy Seidla. A jednak nie jest ono ani epatowaniem, ani zabawą ludzką nędzą. Sięga o wiele głębiej, chce przekazać o wiele więcej. Rozpacz jest dominantą tego wybitnego filmu”.

Russell Edwards, „Variety”

WYWIAD Z REŻYSEREM

Import/Export to projekt realizowany z poświęceniem i wytrwałością – na Ukrainie kręcił Pan przy trzydziestostopniowym mrozie, w Austrii wśród umierających. Czy to wystawiło Pana możliwości fizyczne na próbę, czy były to dla Pana raczej normalne warunki?

Ulrich Seidl: Każdy film rządzi się swoimi prawami. Nakręcenie żadnego z moich filmów nie przyszło mi łatwo. Jednak ekstremalne warunki rzadko kiedy mnie odstraszą. Uważam, że głębokie i wstrząsające sceny mogą powstać tylko w odpowiednich dla nich warunkach, choćby te były wyczerpujące i straszne. Bez tego autentyzmu przy realizacji, nie osiągnie się końcowego, najważniejszego efektu. Prawdy.

Pana film mówi o migracji w poszukiwaniu pracy pomiędzy Wschodem i Zachodem, ale też na odwrót. Który kierunek zainteresował pana najpierw?

Pierwszy był pomysł na część, która nosi tytuł *Export*. Pojawił się, gdy realizowałem w 2001 roku dokument zatytułowany „Zur Lage”. Poznałem wtedy robotniczą rodzinę, w której wszyscy bardzo ciężko pracowali. Od tamtego czasu myślałem, by stworzyć film fabularny oparty na ich życiu. Jeśli chodzi o część *Import*, to zawsze chciałem nakręcić film w Europie Wschodniej, bo czuję się bardzo związany z żyjącymi tam ludźmi. Dlatego zacząłem pisać historie, które złożyły się na całość *Import/ Export* i mówią o dwóch kierunkach migracji.

Czy grający główne role, Ekateryna Rak i Paul Hofmann to profesjonalni aktorzy? Czy raczej, podobnie jak w filmie *Upały*, zatrudnił pan ludzi bez doświadczenia aktorskiego?

Ani Ekateryna Rak, ani Paul Hofmann – wcielający się w rolę Olgi i Paula – nie stali wcześniej przed kamerą. W prawdziwym życiu Austriak Paul Hofmann jest bardzo podobny do granej przez siebie postaci – też jest bezrobotny, beczynnie się wałęsa, szuka miłości i awanturuje się, jak diabli. Ukrainka, Ekateryna Rak, była kiedyś pielęgniarką. W filmie też pracuje w tym zawodzie. Zanim dostała tę rolę, nigdy nie była na Zachodzie i nadal nie planuje tutaj mieszkać.

W Pana historii dwie główne postaci nie spotykają się. Dlaczego?

Prawdę mówiąc, mieli się spotkać na przejściu granicznym, nie zamieniając przy tym ani słowa. Tak było napisane w scenariuszu. W miarę kręcenia filmu zdecydowałem jednak, że nie chcę, by w filmie pojawiały się fizyczne granice dzielące państwa, bo prędzej czy później one i tak znikną. W przeciwieństwie do granic między społeczeństwami, społecznościami i ludźmi należącymi do różnych kultur. To te granice są wiecznie żywe i pozostaną.

Nakręcenie filmu zajęło Panu dwie zimy, montaż trwał dwa lata, a przez rok szukał Pan obsady. To długo. Dlaczego tworzenie filmów zajmuje Panu tyle czasu?

Bo jestem powolny we wszystkim, co robę (śmiech). Ale poważnie - scenariusze to tylko zarysy tego, co robimy, kręcimy, co chcemy przekazać. W którymś momencie film zaczyna się rozrastać w stosunku do scenariusza, a ja i moja ekipa zaczynamy podróż. Podróż ma jakiś cel, ale nikt nie zna drogi, którą można byłoby się tam dostać. To proces, więc się rozwija, a w trakcie cały czas coś wypada, przerywa, bo ja sam nie mam pojęcia co robić dalej.

***Import/Export* to dramat obyczajowy nakręcony tak, że często ma się wrażenie, że to film dokumentalny...**

W tym znaczeniu *Import/Export* jest bardziej dokumentalny niż *Upały*, bo w dużym stopniu kręcony był „na żywo”, to jest w naturalnie istniejących miejscach i światach - w prawdziwych szpitalach, prawdziwych urzędach pracy, w istniejących naprawdę domach publicznych.

A mówiąc o szpitalach geriatrycznych - tu też wymieszał Pan aktorów z prawdziwymi pacjentami. Jak się kręci film wśród ludzi starych i umierających?

Jedynie problemy stwarzali urzędnicy i personel szpitala. Oni robili wszystko, by uniemożliwić mi realizację projektu. Specjalnie mnie to nie dziwi. Liczne skandale, które zdarzyły się w austriackich szpitalach geriatrycznych ostro nadszarpnęły ich reputację, więc teraz się boją. Kilka miesięcy przed rozpoczęciem filmu zaczęliśmy spędzać czas z pacjentami. Aby przygotować się do roli, aktorka Maria Hofstätter przez parę miesięcy dwa razy w tygodniu na dwie zmiany pracowała na oddziale geriatry. Natomiast dla samych pacjentów, a przynajmniej tych, którzy byli świadomi tego, że kręcimy film, wszystko to, co się działo, było odmianą od ich codziennego, niemalże więziennego życia w szpitalu.

Pana pierwszy film fabularny *Upały* otrzymał Nagrodę Specjalną Jury na MFF w Wenecji. Czy ten sukces coś zmienił, wpłynął na Pana pracę?

Nagrody zawsze są miłe, bo świadczą, że ktoś docenił, to co robię. Ale nie wydaje mi się, żeby coś się zmieniło w moim sposobie pracy, czy myślenia o filmie. Dla mnie tworzenie, reżyserowanie zawsze było żmudną, bardzo ciężką pracą, niekiedy wymagającą cierpienia. To naprawdę niełatwy zawód. Ale każdy film to przygoda, o którą trzeba ostro walczyć. Nie ma żadnego przepisu na sukces. Przecież mój następny film może być kompletną porażką.

Ed Lachman, jeden z operatorów, z którymi nakręcił Pan *Import/Export* powiedział, że jest pan reżyserem moralnym, ale nie moralizatorskim. Czy zgadza się Pan z jego opinią?

Nie chcę bawić ludzi moimi filmami, ale chcę ich dotknąć, urazić, może nawet zamotać im w głowie, po to, by zaczęli o czymś intensywniej myśleć. Moje filmy są krytyczne wobec społeczeństwa, ale nie wobec indywidualnych osób. Mam własną wizję godnego życia i godnej sztuki. Jeśli film, poza tym, że jest przyjemnością, pozwala zobaczyć widzowi kawałek swojego życia, to znaczy, że reżyser dużo osiągnął. Chcę, aby ludzie, oglądając moje filmy, stawali przed samymi sobą.

Mierzyli się ze sobą. Taki cel mi przyświeca.

A jednak nie postawiłbym Pana w jednym rzędzie ze sztandarowymi reżyserami, którzy tworzą filmy krytyczne. Pan pokazuje, nie osądza.

Jestem zdania, że nie ma przepisu na ulepszenie świata, żadnej jednej ideologii, która byłaby zdolna to zrobić. Nigdy nie próbuję osądzać jednostek, ale krytykuję społeczeństwa. Wierzę, że rzeczywistość dotyka nas wszystkich bez wyjątku z naszymi obawami i pragnieniami – obawą przed śmiercią i pragnieniem miłości.

Często mówi się, że pańskie filmy są pesymistyczne. Pan jednak nie stroni też od humoru...

Humor często sprawia, że to co okropne i nieuniknione staje się znośne, oswojone. Zawsze szukam obszarów, w których tragedia i komedia spotykają się, nachodzą na siebie. Jeśli chodzi o mój pesymizm, cóż... Nie uważam jakoby to optymiści byli bardziej konstruktywni od pesymistów, więc nie powinno się na nich patrzeć, jak na lepszych ludzi. Gdy oglądam świat szeroko otwartymi oczami, nie mogę nie być pesymistą. Ale jak każdy pesymista, potrafię dostrzegać też piękno.

***Import/Export* jest filmem, który szokuje. Można jednak powiedzieć, że to najbardziej humanistyczny z Pana dotychczasowych filmów? Czyżby stał się Pan dojrzały i delikatniejszy?**

Dojrzały – mam nadzieję. Ale nie delikatniejszy. Subtelność, delikatność to nie są cechy, które specjalnie cenię. Wszystkie filmy, które dotąd zrobiłem, to wynik mojego humanistycznego postrzegania świata – nawet jeśli przeszkadzają, prowokują lub szokują.

SYLWETKA REŻYSERA

Ulrich Seidl

Austriacki reżyser, scenarzysta i producent urodzony 24 listopada 1952 roku w Wiedniu. W Austrii uchodzi za skandalistę. Swoją przygodę z filmem rozpoczął stosunkowo późno. Dopiero jako 26-latek podjął studia w Wiedeńskiej Akademii Filmowej. Początkowo realizował jedynie filmy dokumentalne, choć jak twierdzi, *nigdy, ani teraz, ani jako student uczelni filmowej nie zastanawiałem się nad gatunkiem - chciałem po prostu robić filmy. Dokument i fabuła ma dla mnie tę samą rangę. Poza tym moje dotychczasowe filmy nie były filmami dokumentalnymi w czystej postaci. W każdym z nich przekraczałem granicę między dokumentem a fabułą.* Dokumenty przyniosły mu rozgłos i nagrody. Za zrealizowany w 1992 roku *Mit Verlust ist zurechnen* (Trzeba się liczyć ze stratami) otrzymał nagrodę na MFF

w Amsterdamie w 1993 roku. Kolejny dokument *Tierische Liebe* (Zwierzęca miłość), portretujący ludzi, którzy dzielą życie ze swoimi psami i kotami z 1995 roku utrwalił jego wizerunek wicherzyciela i skandalisty. Po jego obejrzeniu Werner Herzog powiedział: - *Jeszcze nigdy, siedząc w kinie, tak wyraźnie nie ujrzałem piekła*. Pierwszy film fabularny zrealizował w 2001 roku. To *Upały*, za które otrzymał m.in. nagrodę specjalną jury na MFF w Wenecji w 2001 r. *Import/Export* jest jego drugim filmem fabularnym.

FILMOGRAFIA:

Filmy dokumentalne:

- 1990 *Good News – Von Kolporteurs, toten Hunden und Andersen Wienern/*
Good News – On Newspaper Vendors, Dead Dogs and other Viennese
- 1992 *Mit Verlust ist zu rechnen / Losses to Be Expected*
- 1995 *Tierische Liebe / Animal Love*
- 1998 *Models / Models*
- 2001 *Zur Lage / State of the Nation*
- 2003 *Jesus, du weißt / Jesus, You Know*

Filmy fabularne:

- 2001 *Upały / Hundstage / Dog Days*
- 2007 *Import/Export / Import/Export*